

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 40 (592)

NIEDZIELA 4 PAZDZIERNIKA 1970

ROK XII

W OBRONIE INDIAN

Liczni przedstawiciele duchowieństwa oraz świeccy działacze katolicki, zgromadzeni w Villavicencio (Kolumbia) złożyli na ręce generalnego prokuratora tego kraju skargę wobec tępienia Indian ze szczepu Guahiba.

Skarga skierowana jest przeciwko armii oraz tym wszystkim instytucjom rządowym, które współpracują w akcji niszczenia Indian, aby z kolei przywłaszczyć sobie ich ziemie. W skardze swej misjonarze wykazali, że „partyzantka” indiańska — do zniszczenia której rząd zaangażował wojsko — jest niczym innym jak tylko formą samoobrony Indian wobec represji spadających nań od tych, którzy usiłują odebrać im ziemię.

Misjonarze w zdeponowanym na ręce prokuratora raporcie stwierdzają, że Indianie są torturowani i wszystkich zaaresztowanych trzyma się w okrutnych warunkach, co w rezultacie wywołało serię chorób zakaźnych. Protestują wreszcie przeciwko faktowi, że kobiety i dzieci uprowadzonych do niewoli Indian, pozostawiono w lasach na łasce losu.

„Oddajemy nasz głos — piszą misjonarze — ofiarom haniebnego prześladowania, którego dokonuje rząd za pośrednictwem swej armii będącej na usługach pewnej grupy ludzi możnych. Oznajmiamy, że to co rząd kolumbijski nazwał akcją „porządek i pokój” jest w rzeczywistości gwałtem potępionym już przez cały episkopat Południowej Ameryki. Gwałtem przekreślającym Deklarację Praw Człowieka.

Różne inne stronnictwa, organizacje i związki — którym często przewodzą właśnie kapłani i zakonnicy — skierowały podobny apel do władz i do opinii

publicznej. Podkreślono w nim, że prześladowanie Indian i wyzyskiwanie ich przez bogatych trwa już od dawna. Ale sytuacja pogorszyła się jeszcze z początkiem tego roku, gdy do akcji tępienia Indian przyłączyły się czynniki rządowe z wojskiem na czele. Czynniki in-

spirowane przez wpływowych łupieżców, czyhających na terytoria indiańskie.

Przypomnijmy, że już w 1968 roku episkopat boliwijski złożył w rządzie tego kraju ostry proces przeciwko pogromowi Indian z plemienia Guahiba, domagając się dla nich tych samych praw i bezpieczeństwa, jakimi cieszą się wszyscy inni obywatele.

CZARNI KATOLICY W USA POWIEDZIELI:

„Po dokładnym zbadaniu postawy naszego episkopatu deklarujemy, że nie chcemy być na pierwszym planie katolikami, a Czarnymi dopiero potem (...) Jesteśmy na pierwszym planie Czarnymi”.

Taka jest jedna z czternastu deklaracji ogłoszonych w Waszyngtonie przez obradujący tam w sierpniu I Kongres katolików murzyńskiego pochodzenia. Ten pierwszy w USA kongres czarnych katolików zgromadził 500 delegatów, reprezentujących 800 tys. katolików amerykańskich o czarnej skórze.

Deklaracje opublikowane na zakończenie prac Kongresu są niesłychanie surowe pod adresem Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych, a nade wszystko pod adresem jego hierarchii. „Kościół katolicki — mówi deklaracja — przyczynia się właściwie do likwidowania wspólnot murzyńskich w Stanach Zjednoczonych, ponieważ ci, którzy stali u jego steru wykonywali swoją misję bez najmniejszego zainteresowania się i wczucia w położenie naszej czarnej społeczności, mającej przecież swą kulturę i swoją historię (...). Biskupi naszego kraju okazali się kompletnie niezdolni do wykonywania odpowiedzialnej misji jaka ciąży na następcach Apostołów,

tak że trudno właściwie nazwać chrześcijańskim amerykański Kościół katolicki, Kościół który mało ma wspólnego z Ewangelią”.

Kongres poza tym postanowił stworzyć silną organizację świeckich katolików — Murzynów, która mieć będzie za zadanie walkę z rasizmem objawiającym się w łonie Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Postanowiono też wysłać specjalną delegację do Papieża, która przedstawi mu najbardziej nurtujące problemy katolickiej społeczności murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych. Delegacja ma żądać między innymi utworzenia czterech diecezji, składających się tylko z Murzynów, na czele których staliby czarni ordynariusze wybierani wyłącznie przez wiernych murzyńskich. Kongres domaga się również stworzenia dla Czarnych specjalnej liturgii, która uwzględniałaby tradycje afrykańskie.

— — — — —
Dodajmy tak od siebie iż szkoda, że na podobną deklarację nie zdobył się Kongres Polonii Amerykańskiej. Bo przecież nie ma co ukrywać, że w episkopacie Stanów Zjednoczonych nie brak takich biskupów, którzy właśnie Polaków traktują nie lepiej niż Murzynów.

UMIARKOWANIE

Biblijny opis stworzenia nie-
zwykle jasno odróżnia w człowie-
ku dwa odrębne pierwiastki. Pis-
mo św. mówi: „Utworzył tedy
Bóg człowieka z mułu ziemi i
tchnął w oblicze jego ducha ży-
wota”. Ciało nasze zatem, choć
ożywione duszą, utworzone jest z
pierwiastków materialnych i dla-
tego jest podobne w istocie swej
do innych organizmów żyjących.
Podlega więc takim samym pra-
wom jak wszystkie stworzenia ży-
jące.

Dwa naczelne prawa kierują i
rządzą bytem organizmów żyją-
cych. Popęd samozachowawczy
skłaniający do pracy i walki o
utrzymanie swego własnego ży-
cia, oraz popęd rodzajowy (płcio-
wy), który ma za cel troskę o za-
istnienie nowego życia i utrzyma-
nie rodzaju.

Popędy te, wspólne dla zwie-
rząt i ludzi, wszczępione przez Bo-
ga w ciało nasze i oddziałujące
bardzo silnie na duszę, są same
w sobie ślepe, i są bardzo potęż-
ne. Skutkiem tego wymagają ro-
zumnego i silnego kierownictwa.

W jednym z poprzednich arty-
kułów była mowa o tym, że nasza
życiową miarą i kierownikiem
wszystkich cnót i doskonałości jest
roztropność. To stwierdzenie mo-
żemy więc odnieść do omawianej
w dzisiejszym rozważaniu cnoty
umiarkowania czyli wstrzemięźli-
wości. Roztropność oparta na ro-
zumnym przeświadczeniu, wyni-
kającym ze słuszności sprawy,
musi pokierować wrodzonymi
człowiekowi popędami, by popę-
dy te rzeczywiście służyły do ist-
nienia i utrzymania rodzaju ludz-
kiego, a nie były źródłem prze-
różnego zła i występków.

Popęd samozachowawczy wy-
znacza nam kilka zasadniczych
obowiązków. Zrozumienie tych
obowiązków pozwoli nam szano-
wać życie jako wielki dar Boży,
i strzec zdrowia przed chorobami

przez stosowanie zapobiegających
środków. Pożywienie musi być
zdrowe i w takiej ilości, jakiej or-
ganizm potrzebuje. Wszelka nie-
wstrzemięźliwość i nadużycie w
jedzeniu czy picciu nie tylko że jest
grzechem z punktu widzenia mo-
ralnego, ale również poważnie
szkodzi zdrowiu.

Medycyna stwierdza, że cały
szereg chorób powodują nieodpo-
wiednie, niezdrowe mieszkania.
Dlatego najpilniejszym dążeniem,
zarówno jednostki jak społeczeń-
stwa powinna być troska o zdro-
we, suche, możliwie słoneczne i
utrzymane w czystości mieszka-
nia. Ubranie odpowiednie, chro-
niące ciało przed różnymi zmien-
nymi warunkami atmosferyczny-
mi, oraz należyty wypoczynek i
rozrywka po pracy, dopełniają
obowiązków człowieka wyznaczonych
mu przez popęd samozacho-
wawczy.

Patrząc na drugie prawo czło-
wieka, zawarte w popędzie rodza-
jowym, zauważamy, że Bóg rzucił
dwa wielkie rozkazania: „Róście
i rozmnażajcie się i napełniajcie
ziemię, a czyńcie ją sobie podda-

ną”. Dwa wielkie obowiązki zam-
knięte w dwóch potężnych, wro-
dzonych każdemu człowiekowi
popędach. „Róście” — a więc ży-
cie i rozwijajcie się jako jedno-
stki. „Mnóście się i napełniajcie
ziemię” — więc życie jako spo-
łeczność ludzka. Obydwa te obo-
wiązki ściągnęły na barki pierw-
szych rodziców i wszystkich ich
potomków dwa wielkie zadania.
Utrzymanie własnego życia — to
trud wielki, danie i utrzymanie
życia i zdrowia potomstwa — to
zadanie jeszcze większe. Ale w

(Dokończenie na str. 9)

Tydzień Boży

- NIEDZIELA 4 PAZDZIERNIKA
Św. Franciszka, Wyznawcy
PONIEDZIAŁEK 5 PAZDZIERNIKA
Św. Placydy i Towarzyszy, Męczen.
WTOREK 6 PAZDZIERNIKA
Św. Brunona, Wyznawcy
SRODA 7 PAZDZIERNIKA
Najśw. Maryi Panny Różańcowej
CZWARTEK 8 PAZDZIERNIKA
Św. Brygidy, Wdowy
PIĄTEK 9 PAZDZIERNIKA
Św. Jana Leonarda, Wyznawcy
SOBOTA 10 PAZDZIERNIKA
Św. Franciszka Borgiasza, Wyznawcy

Ewangelia

NA XX NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (4 paździer.) — Mk 19, 2-16

„Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”.

W owym czasie: Przystąpili do Niego faryzeusze i chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddać żonę. Odpowiadając, zapytał ich: „Co wam nakazał Mojżesz?” Oni rzekli: „Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddać się”. Wówczas Jezus rzekł do nich: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”. W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im: „Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo”.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

B.D.I.C.

OPINIA PUBLICZNA W KOŚCIELE (4)

Można powiedzieć, że demokracja urodziła się na rynku — gdy obywatele zaczęli publicznie przemawiać wyrażając swoje przekonania. „Opinia publiczna — mówił Pius XII — jest przejawem współczesnego społeczeństwa... W Kościele zaś — w tym co jest pozostawione wolnej dyskusji — wolność opinii publicznej — dalej mówił Papież — może dziwić tylko tych, którzy nie znają Kościoła, albo źle go znają. Kościół jest żywym organizmem i dlatego w jego życiu czegoś by brakowało, gdyby nie było w nim opinii publicznej. Ten brak źle by świadczył zarówno o pasterzach jak i wiernych — mówił Papież Pius XII na Kongresie prasy katolickiej w roku 1950.

Zagadnienia zostawione wolnej dyskusji są liczniejsze niż by się zdawało. „Ludzie świeccy — mówi Sobór — mają prawo... przedstawiać pasterzom swoje prośby i życzenia z taką swobodą i ufnością jaka przystoi dzieciom Bożym i Braciom w Chrystusie. Stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i autorytetu mają oni możliwość, a niekiedy nawet obowiązek ujawniania swego zdania w sprawach, które dotyczą dobra Kościoła... Pasterze zaś... mają chętnie korzystać z ich roztropnej rady, powierzać im z ufnością zadania w służbie Kościoła i pozostawiać swobodę oraz pole działania... oraz zachęcać, aby także z własnej inicjatywy przystępowali do pracy. Z ojcowską miłością winni rozważać... przedsięwzięcia, życzenia i pragnienia przedstawione przez świeckich”.

Zdrowa opinia w Kościele pomaga tym, którzy są odpowiedzialni za sprawę Kościoła. Pozwala im poznawać aktualne problemy, które się rodzą z życia i czekają światła oraz odpowiedzi wiary. Bez żywej i wrażliwej opinii publicznej Kościół byłby skazany na szybką sklerozę i oderwanie od życia. Stałby się martwą encyklopedią wiadomości religijnych, ale przestałby być Kościołem religii żywej i wiary wcielonej w życie.

Jeżeli hierarchia ma dawać odpowiedź wiary na problemy życia, to problemy te muszą być hierarchii przedstawione i przedyskutowane z tymi, którzy mają prawo i obowiązek decydowania. Dlatego, już sporo lat temu, znany kaznodzieja Lombardii mówił o konieczności świeckich rad katolików, poczynając od rad diecezjalnych, poprzez rady narodowe a kończąc, jak to nazwał — na „świeckim senacie ludzkości” przy Watykanie.

Żeby jednak opinia publiczna w Kościele mogła dobrze spełniać swoją rolę koniecznie trzeba pamiętać, że hierarchiczny ustrój Kościoła i władza pochodzą od Boga. Natomiast człowiek,

który ją sprawuje, decyduje tylko o pewnych konkretnych formach organizacji i współpracy, zależnie od warunków czasu i miejsca. Innymi słowy: opinia publiczna w Kościele ma otwarte pole działania we wszystkim co ludzkie w Kościele. Nie ma jednak żadnych praw w tym co Boże, o czym sam Bóg zadecydował.

Co innego bowiem mówić o demokracji w Kościele: jako o ustroju Kościoła, a co innego o duchu demokratycznym w życiu Kościoła, to znaczy o otwartym, lojalnym i bezpośrednim stylu w stosunkach między poszczególnymi członkami Ludu Bożego. Jeżeli duch demokratyczny w życiu Kościoła jest wskazany i konieczny — to demokracja, jako ustrój Kościoła i jako sposób decydowania o sprawach wiary i moralności jest niezgodna z naturą Kościoła i wolą Chrystusa.

Bóg bowiem nie dał i nie daje każdemu człowiekowi prywatnego objawienia, ale dał jedno, publiczne i powszechnie obowiązujące. Prawda bowiem jest tylko jedna. Dlatego też Papieża i biskupów wspólnie Chrystus postawił na straży Objawienia. Polecił, aby je wszystkim ludziom uprzystępniali, a równocześnie strzegli przed wypaczeniem. Dlatego Kościół nie mógłby istnieć bez hierarchicznego ustroju oraz autorytetu.

To nie znaczy, że w sposobie sprawowania władzy Kościół nie potrzebuje się uczyć od czasów w jakich istnieje i działa. Takie pojęcia jak demokracja, uczestnictwo, decentralizacja, uzgadnianie — na pewno mogą znaleźć i znajdują analogiczne zastosowanie w życiu Kościoła.

Podobnie krytyka pod adresem władzy może przynieść dobre owoce, gdy będzie umiała odróżnić samą władzę i sposób sprawowania jej; — gdy nie zapomni, że władza w Kościele ma specyficzny charakter, że Kościół nie jest zjawiskiem socjologicznym, ale przedmiotem i prawdą wiary. Na tych podstawach będzie można też mówić o demokracji w Kościele.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

**TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE**

Lekcja II

NA XX NIEDZIELĘ PO ZESLANIU DUCHA ŚW. (4 paździer.) — Hbr 2, 9-11

„Tak ten, który uświęca,
jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy”.

Czytanie Listu do Hebrajczyków.

Bracia: Widzimy Jezusa, który mało od aniołów był pomniejszony, chwałą i czcią ukoronowanego za cierpienia śmierci, iż z łaski Bożej za wszystkich zaznał śmierci. Przystało bowiem temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie. Tak bowiem ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzą się nazwać ich braćmi swymi.

Lekcja I (Rdz 2, 18-24) — Psalm (127, 1-2, 3, 4-5, 6)

Le Sviaato KATOLICKIEGO

ROSNA SZEREGI STALYCH DIAKONÓW

48 żonatyh mężczyzn przyjęło święcenia diakonatu w Chile. W Chile znajduje się ok. 1000 księży diecezjalnych oraz 1500 zakonników i zakonnice. Na 3 tysiące wiernych przypada zaledwie 1 kapłan. 10 procent duchowieństwa prowadzi ograniczoną działalność duszpasterską z powodu podeszłego wieku.

SEKRETARZ RADY KOŚCIOŁÓW NAWOLUJE DO JEDNOŚCI

W przemówieniu do uczestników zjazdu Światowej Ligi Kościołów Reformowanych i Międzynarodowej Rady Kongregacjonistów, który odbył się w stolicy, Kenii, pastor Blake, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, położył szczególny nacisk na ekumenizm. „Poprzez naszą wiarę — oświadczył dr Blake — Bóg wzywa nas, cały swój lud, katolików rzymskich, reformowanych, presbiterianów, luteran, anglikanów, baptystów i prawosławnych, byśmy zespolili się w pracy dla Niego”.

CIEKAWA ANKIETA

Niezależna telewizja brytyjska przeprowadziła w północnej Irlandii ankietę na temat wzajemnych stosunków między katolikami i ewangelikami. Wyniki ankiety są zaskakujące. Mimo głośnych w świecie starć między katolikami i ewangelikami, większość biorących udział w ankiecie wyraziła przekonanie, że wzajemne powiązania obu wyznań nigdy nie były tak żywe jak obecnie. Organizatorzy ankiety podjęli inicjatywę w porozumieniu z wszystkimi Kościołami Ulsteru i za ich poparciem, wyjąwszy wolny Kościół presbiteriański, którego wywrotowym

przywódcą jest proboszcz Jan Paisley. Większość ludności w północnej Irlandii podziela zdanie B. Devlina, że problem religijny odgrywa w obecnych zaburzeniach rolę wtórną.

ODZNACZENIE DLA ARCYBISKUPA CAMARY

Arcybiskupowi Helderowi Camara została wręczona nagroda im. Martina Luther Kinga. Następca zamordowanego, pastor Abernathy podkreślił w swym przemówieniu, że arcybiskup otrzymuje nagrodę za swoje inicjatywy o charakterze socjalnym.

ZNAMienne OŚWIADCZENIE BISKUPÓW AFRYKANSKICH

„Ucisk polityczny, gospodarczy i wojskowy stosowany wobec bliźnich jest przestępstwem przeciw ludzkości; podobnie jak dostawy broni służące tym celom”. Takie oświadczenie złożono w Lusace, stolicy Zambii, podczas sesji plenarnej konferencji biskupów Afryki wschodniej, która obejmuje: Kenię, Malawię, Rwanę, Tanzanię i Zambię. Deklaracja zawiera również bezwzględne potępienie jakiegokolwiek formy dyskryminacji rasowej.

OFICEROWIE KAPLANAMI

Arcybiskup Madrytu, Casimiro Gonzalez, wyświęcił na kapłanów 22 członków międzynarodowego stowarzyszenia katolickiego „Opus Dei”. Neopresbiterzy pochodzą z Argentyny, Kanady, Kolumbii, Meksyku, Austrii, Hiszpanii, NRF i Stanów Zjednoczonych. Przed święceniami pracowali oni w swoich zawodach jako inżynierowie, profesoria wyższych uczelni i oficerowie.

WYMIANA KOŚCIOŁÓW

Parafia katolicka w Kentish Tocon, dzielnicy mieszkaniowej na peryferiach Londynu, przeniosła się do kościoła parafii metodystycznej, położonej w tejże dzielnicy, z tym że oddała swój kościół do użytku parafii metodystycznej. Przyczyną tej wymiany kościołów jest gwałtowny spadek liczby parafian metodystycznych, gdy tymczasem parafia katolicka powiększyła się znacznie na skutek przyływu rodzin irlandzkich.

NOWE NORMY PRAWNE DLA ZAKONÓW

Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich ogłosiła dekret zawierający nowo sformułowane normy prawa kościelnego obowiązujące członków zakonów. Dekret ten znosi część dawnych przepisów. Dekret obejmuje 8 punktów które dotyczą m. in. ustalania granic prowincji zakonnych, czasu trwania rekolekcji i świadectwa moralności dla postulantek. Ponadto dekret określa, że na wyższego przełożonego zakonnego może być wybrany lub wyznaczony zakonnik, który ukończył 35 lat życia. Dla innych przełożonych, np. w domach klasztornych, wystarczy wiek 30 lat. Zniesiony został również przepis, który przewidywał, że zakonnica mogła wyjść poza klasztor tylko w towarzystwie innej siostry.

WYRÓŻNIENIE KS. BISKUPA JOPA

Ojciec św. przesłał odręczny list z życzeniami ks. biskupowi Franciszkowi Jopowi w Opolu, w związku z 50-leciem jego święceń kapłańskich. W liście tym Paweł VI wyraża swe uznanie za wytrwałość, zapał i umiejętność sprawowania działalności duszpasterskiej.

Wilhelm HUNERMANN

(41)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Święta Marianno, mówię szczerze prawdę, jak wiadro kocham, tak czystą, jak najprawdziwszy złotożółty rum z Jamajki.

— Nie mówmy już więcej o tym i wszystko zostawmy woli Bożej.

— Słusznie, zostawmy to. Ale do don Pietro jeszcze dziś napiszę, a co do Honolulu możesz mi spokojnie wierzyć.

Uśmiechając się mile pożegnał się marynarz i podreptał dalej.

Dopiero gdy przeszły największe upały, ustąpiła zaraza. Pochowano ostatnie ofiary. Wśród ocalałych znalazł się don Pamio, proboszcz w Riese.

— Nic z naszego planu, szkoda — żałował Antonio bardzo nie po chrześcijańsku. — Tak wszystko ładnie ułożyłem.

— Żle postąpiłeś, życząc śmierci proboszczowi — kręcił głową młody Sarto.

— A cóż ty myślisz? Kocham go jak brata. Chętnie bym go widział wtedy tam pod Honolulu. Kapelana okrętowego zabrała też dzuma — zaśmiał się Feltrin przebiegle.

— Co za niepoprawny człowiek.

W dniu św. Marcina seminarium w Padwie otworzyło swoje tak długo zamknięte bramy i Giuseppe był rad, że może znów podjąć swe studia. Z urzędu prefekta klasy został nareszcie zwolniony, za to powierzono mu prowadzenie chóru kleryków, zadanie, które nie mniej stawiało mu wymagań. Jako długoletni prefekt otrzymał od swoich nauczycieli i kolegów honorowy tytuł — Abate giubilate — kleryka jubilata. — Odtąd cieszył się pewnymi przywilejami.

Stopień po stopniu zbliżał się Giuseppe do upragnionego celu. Po czterech niższych święceniach otrzymał w słoneczny dzień letni roku 1857 święcenia subdiakona. W chwili tej wyrzekł się Giuseppe wszelkich ziemskich pragnień i rzucił swe młode serce w płomień wiecznej miłości. I zdążył dalej na świętą górę.

W lutym następnego roku w seminaryjnej kaplicy włożył mu biskup z Treviso stulę na ramiona. W święto Najświętszego Serca nowo wyświęcony diakon miał kazanie w parafialnym kościele w Riese.

Z zapartym tchem słuchała zbита gromada mówcy, który zaczął z pewnym wahaniem, ale wkrótce stracił wszelkie obawy i tak żarliwie opowiadał o cudach miłości Zbawiciela, że porwał wszystkich słuchaczy.

Pani Magorzata zaledwie odważyła się spojrzeć, potem jednak podniosła oczy i już nie mogła oderwać ich od swego syna, który z takim natchnieniem

głosił słowo Boże. Gdyby tak ojciec był dożył tej chwili, biedny, tak ciężko doświadczony woźny gminny, który zawsze był tak dumny ze swego najstarszego syna. Zapewne słuchał go z nieba, pocieszała się kobieta.

W domu zastał Giuseppe bardzo ciężkie warunki. Angelo w roku poborowym 1857 wyciągnął nie-szczęśliwy los i odbywał służbę wojskową w austriackich koszarach. Tym dzielniej kręciły się teraz siostry z matką w małym gospodarstwie.

Teresa wyszła za mąż za Battista Parolina, syna właściciela gospody pod Dwoma Mieczami.

— Damy sobie jakoś radę — zapewniała raz po raz pani Małgorzata, gdy zatroskany Giuseppe pytał, co będzie z nimi. — Główna rzecz, byś osiągnął swój cel.

Ze ściśniętym sercem wracał diakon do Padwy, zagrzebał się całkowicie w samotności swego pokoiku, aby przygotować się do ostatniego cudu łaski.

Dokonało się to jednak z całym spokojem i pewnością serca. Ani na chwilę nie dreczyła go wątpliwość co do jego powołania, którego był zupełnie pewnym, chociaż przed misterium wybrania cofał się przerażony. Gdy ogarniało go zwątpienie, znajdował schronienie u stóp Tabernaculum i w świetle wiecznej lampki odzyskiwał spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ojciec św. podjął decyzję o likwidacji wszystkich instytucji watykańskich o charakterze wojskowym, z wyjątkiem gwardii szwajcarskiej. Nad utrzymaniem porządku publicznego w Watykanie czuwać będzie specjalne biuro. Na fotografii: ostatni żandarmi watykańscy.

LUDZIE SĄ TACY

ZAWSZE ŻLE. — Znany felietonista londyński Olivier pisze: „Jeżeli chcesz mieć dużo pieniędzy, jesteś chciwy. Jeżeli je masz, jesteś kapitalistą. Jeżeli dużo wydajesz, jesteś marnotrawny. Jeżeli nie zarabiasz, jesteś niedołągą. Jeżeli ci jest wszystko jedno, nie masz ambicji. Jeżeli masz pieniądze nie pracując, jesteś pasożytem. A gdy po latach pracy, wysiłków i trosk osiądziesz wreszcie pewną sumę, to ochrzczą się wariatem, który nie umiał korzystać z życia”.

DOWCIPNIS... Napis na madryckiej restauracji: „Karmienie psów resztkami ze stołów wzbronione”. Jeden z gości dopisał: „Towarzystwo Ochrony Zwierząt”.

KOWBOJ CEZAR. — W czasie werbunku młodych urzędników do ministerstw i urzędów centralnych w Rzymie władze urządziły egzamin: 40 procent zapytanych nie wiedziało kim był Juliusz Cezar. Jedni twierdzili, że jest to dyrygent zespołu beatowego, inni, że taką nazwę nosi gatunek sera, inni znów, że to tytuł amerykańskiego westernu.

MAKABRYCZNY PREZENT. — Młoda para Andrzej i Maria R. po przyjęciu weselnym powrócili do domu. Rano obudził ich dzwonek. Pod drzwiami stali dwaj robotnicy z... trumną. Adresatem tej makabrycznej przesyłki był Andrzej R. Na widok niesamowitego prezentu młoda żona dostała nerwowego szoku. Pozbycie się trumny okazało się sprawą skomplikowaną. Dozorca był człowiekiem przesądnym i stanowczo odmówił jej zabrania, nawet za wysoką opłatą. Właściciel postanowił więc prezent porząbać. Trumna była jednak solidna, a jej niszczenie hataśliwe. Sąsiedzi zaalarmowali więc policję. Andrzej R. dokończył dzieła zniszczenia następnego dnia, a szczątki prezentu wywiózł na pustkowiu. Poszukiwania sprawcy makabrycznego dowcipu nie dały rezultatu. Przypadek sprawił, że Andrzej R. dowiedział się prawdy. Autorem osobliwego kawału okazała się jego była sympatia.

Ich kontakty z Polską nie były przypadkowe ani krótkie. Nieprzypadkowe, bo na decyzję podjęcia studiów wyższych w Polsce złożyło się szereg przyczyn. Nie krótkie, bo w kraju swoich ojców spędzili sześć, a nawet siedem lat. W tym roku ukończyli studia — wracają do własnych krajów osiedlenia. Pierwsi, czy też jedni z pierwszych z polskimi dyplomami. Czy tylko z dyplomami? Długoletni pobyt w Polsce upoważnia do wyciągnięcia jakiś wniosków, upoważnia do dokonania podsumowania ogólniejszego: czy uzyskane dyplomy to jedyna korzyść, jaką wynieśli z Polski? Dlaczego zdecydowali się na studia u nas, skoro czeka ich w kilku wypadkach nostryfikacja dyplomu, co jest

Człowiek jest dumny ze swych osiągnięć. Wystarczy porównać poziom techniki i cywilizacji sprzed lat pięćdziesięciu z osiągnięciami dnia dzisiejszego. Samoloty, rakiety, telewizja, penicylina, streptomycyna i tyle, tyle jeszcze zdobyczy umysłu ludzkiego... ale również i broń termojądrowa i napalm i inne środki masowej zagłady... Po prostu ślepe, dzikie okrucieństwo...

★

Człowiek jest dumny ze swych osiągnięć, ale czy jest przez to lepszy? Niestety, ludzka myśl z równą precyzją pracuje nad zdobyciami techniki służącej dobru człowieka, jak i jego zagładzie.

★

Sekretarz ONZ U Thant z okazji otwarcia 49 sesji Rady Ekonomiczno-społecznej w Genewie mówił, że gdyby na wojennych zbrojeniach świata zaoszczędzono tylko 10 proc., to suma ta wystarczyłaby na pokrycie wydatków związanych z niezbędnymi zakupami potrzebnych do rozwoju krajów zacofanych gospodarczo i społecznie. Wścig zbrojeń ogarnął ostatnio już nawet najmniejsze kraje, co w sumie powoduje roztrwonienie ok. 200 miliardów dolarów rocznie. A dzieje się to w tym momencie kiedy należałoby zebrać wszystkie siły, by narody odrzuciły niezgodę, przestały myśleć tylko o własnym interesie i rozpoczęły pracę konstruktywną na rzecz całej ludzkości.

» SERCEM ZAWS

Wrocławski Tygodnik Katolików ze studentami względnie absolwentami przybyli do kraju swych ojców, aby tu

przecież dodatkowym utrudnieniem? Czy decydującym powodem stał się fakt, że w Polsce studia są po prostu tanie?

Oczywiście, nie możemy bagatelizować względów finansowych. One zaważyły również. Ale nie tylko one. Źródeł zainteresowania Polską należy szukać gdzie indziej.

Rozmawiamy z Zygmuntem Garszelem, absolwentem warszawskiej Akademii Medycznej. Przyjechał do Polski

ZAGROŻENI PRZE

Po francuskich próbach dokonanych na Pacyfiku z bombą wodorową w maju tego roku arcybiskup Tuluzy Guyot — zwrócił się z wezwaniem do francuskich władz świeckich, by Francja, która tak dużo mówi o pokoju, która przecież robi wysiłki dla zażegnania wojny na Dalekim i Bliskim Wschodzie, wykazała swą wielkość, by pokazał światu, że jest zdolna wyprodukować tę broń śmiertelnością — wyrzekła się jej. „Rezygnując z produkcji bomby — powiedział arcybiskup — Francja zdobyłaby sobie wyjątkowy autorytet moralny, który być może wpłynąłby na decyzje innych krajów, wahających się”.

★

30 lat temu, 6 sierpnia na Hiroszimę spadła pierwsza w historii świata bomba atomowa. Zniszczenia jakich dokonała przerosły wszelkie wyobrażenia rozkazodawców. Tragiczne żniwo tego rozkazu mieszkańcy Hiroszimy i Nagasaki zbierają po dziś dzień. Tysiące ludzi skażonych chorobą popromienną umierają tam nadal.

★

Ale świadomość skutków bomby atomowej nie powstrzymała ludzkości od wścigu zbrojeniowego. Dziś bomby jakimi rozporządzają współczesne mocarstwa atomowe przekraczają tysiąckrotnie swą mocą tę pierwszą. Dziś tamta hiroszimska bomba wydaje się dziecinną

ZE W POLSCE «

„WTK” przeprowadził kilka rozmów z polskimi uczelniami, którzy z zagranicy tutaj kończą studia. Tygodnik pisze:

siedem lat temu ze Stanów Zjednoczonych. Mówi o swoich rodzicach.

Wyemigrowali z Polski w czasie ostatniej wojny. Ojciec miał przeszło 40 lat, kiedy znalazł się w Ameryce. W tym wieku nie łatwo przystosować się do nowych warunków, jeszcze trudniej wyrzec się własnych tradycji i obyczajów.

W domu zawsze mówiło się po polsku. Klimat, domowa atmosfera, wspomnienia rodziców, sentyment do Stare-

go Kraju obudziły we mnie ciekawość — jak Polska wygląda naprawdę? Przed podjęciem studiów, po maturze przyjechałem tutaj na wakacje. Ten krótki okres pobytu w kraju zadecydował o moich dalszych planach. Zaczęłem studiować medycynę.

Kiedy przyjeżdżałem do rodziców na wakacje, mówiłem do matki: wracam do domu, to znaczy do Polski! Kiedy kończył się rok akademicki, mówiłem do moich polskich kolegów — teraz jadę do domu. Myślę, że w tym najpełniej wyraża się mój stosunek do kraju moich rodziców. Skoro podświadomie kojarzę dom z Polską, można to inter-

(Dokończenie na str. 8-9)

Z SIEBIE SAMYCH

zabawką wobec osiągnięć przemysłu militarne-

★

A tymczasem... jedna część ludzkości, ta świadoma zagrożenia z przerażeniem czyta i słucha informacji o nowych osiągnięciach śmiertelności przemysłu, gdy druga część ludzkości niewspółmiernie większa od tamtej po prostu woła: jesteście głodni!

★

Tzw. trzeci, zacofany świat potrzebuje pomocy i ma prawo oczekiwać jej od tych, którzy osiągnęli już ten stopień cywilizacji, który pozwala im nie tylko zaspokoić własny głód, własne potrzeby materialne i duchowe, ale także, dzięki posiadanym nadwyżkom dóbr, produkować środki mogące stać się przyczyną ich własnej zgłady, samounicestwienia się. Arcybiskup Helder Camara — biskup wydziedziczonych — woła nieustannie wielkim głosem o pomoc dla milionów ludzi żyjących w upodleniu i nędzy, dla milionów ludzi Trzeciego Świata. Helder Camara potrząsa sumieniami chrześcijan, przypomina o tym, czym jest Ewangelia i jakie z jej przekazu płyną dla chrześcijan obowiązki. „Jeśli nie uczynicie wysiłku — wołał w Paryżu w wielkim Pałacu Sportu — aby zainteresować się tymi problemami, jeśli wysłuchacie tylko tego co mówię dziś do was, a ju-

tro każdy z was pójdzie do pracy i przestaniesz o tym myśleć, jeśli nie nawrócimy naszych serc, tak jak to nakazuje Ewangelia, to nic się nie zmieni”. Tylko nędza Trzeciego Świata będzie się jeszcze bardziej pogłębiać.

★

Problemy wojny i pokoju, problemy odpowiedzialności za świat i jego dalszy rozwój i postęp ku lepszemu nurtują dziś cały myślący świat. Przenikają też nauczanie Kościoła, który w konstytucji duszpasterskiej „O Kościele w świecie współczesnym” mówi: „Pismo święte, z którym zgadza się doświadczenie wieków, poucza rodzinę ludzką, że postęp ludzki będący wielkim dobrodziejstwem dla człowieka, przywodzi jednak z sobą wielką pokusę: jeżeli bowiem zburzy się hierarchię wartości i pomiesza się dobro ze złem, poszczególni ludzie i ich grupy zwrócą uwagę na własne sprawy, a nie na sprawy innych. Na skutek tego świat już nie przedstawia pola prawdziwego braterstwa, skoro wzmożona potęga człowieka grozi zagładą samemu rodzajowi ludzkiemu... Jeśli więc ktoś pyta, jakim sposobem pokonać tę słabość, chrześcijanie stwierdzają, że wszelkie przedsięwzięcia człowieka zagrożone co dzień przez pychę i nieuporządkowaną miłość własną trzeba oczyścić przez krzyż Chrystusowy i Jego zmartwychwstanie oraz doprowadzać do doskonałości”.

Z. K.

LUDZIE SĄ TACY

ZAZDROŚNICE. — 19-letnia Barbara T. z Rudy Śląskiej w prezencie od narzeczonego otrzymała parasolkę. W godzinę później tym właśnie podarunkiem zabiła ukochanemu nasadę nosa. Powodem „wybuchu”, była wiadomość, iż taki sam prezent dwa dni wcześniej ukochany wręczył jej koleżance.

Pewna starsza pani — mieszkanka Chorzowa, nie mogąc przeboleć, że mąż zbyt czule, jak się jej wydawało, pocałował synową — wpadła w histeryczny szał i usiłowała krawieckimi nożyczkami obciąć mu czubek nosa. Na szczęście wspólnym wysiłkiem całej rodziny, udało się uspokoić panią matkę.

KRZYCZCIE CYFRY! — Sklepy dla psów w Stanach Zjednoczonych mogły poszczycić się w ubiegłym roku rekordowym obrotem przeszło trzech miliardów dolarów. Od smokinga do płaszcza, od futra do okularów słonecznych i koleczyków — dośłownie wszystko tam można kupić dla czworonożców. Komplet (cylinder i smoking) 25 dolarów. Renomowane zakłady zatrudniają specjalnych pracowników, których można wynajmować do spacerów z psem. Cena 30 dolarów tygodniowo.

POMNIK PSA. — W Pniewie koło Gryfina stoi pomnik psa. Wybudował go miejscowy dróżnik, który pewnego razu został napadnięty, obrabowany, związany i położony na torach. Wtedy jego pies wybiegł naprzeciwko przejeżdżającego pociągu, ujadł, rzucał się na lokomotywę, aż dostał się pod koła. Maszynista wyhamował tuż przed leżącym na torach człowiekiem. Pies zginął, dróżnik został uratowany.

PODSŁUCHANE. — Para małżonków przeżyła ze sobą 50 długich lat. Gdy jubilatkę zapytano czemu zawdzięcza szczęśliwe pożycie małżeńskie, odparła:

— Całe życie byłem zdania, że nie należy nigdy się kłócić w razie niezgodności poglądów. W takich wypadkach należy wyjść z domu na większy spacer.

— A gdzie jest pani mąż?

— Jak zwykle — od rana na spacerze.

Z LISTU ŚW. HIERONIMA

Starożytna myśl chrześcijańska chociaż sformułowana już przed wiekami zawiera w sobie rzeczy wciąż cenne i aktualne dla współczesnego katolika. Takim jest piśmiennictwo św. Hieronima.

Poniżej drukujemy fragment jego listu. Mówi on o cnocie umiarkowania

Strzeż się, abyś nie uważała się już za świętą, jeśli zaczniesz pościć i umartwiać się. Ta bowiem cnota jest drogą do świętości. Bardziej powinnaś starać się o to, aby pogarda dla rzeczy dozwolonych nie dawała ci uczucia wolności w zakresie rzeczy niedozwolonych. Cokolwiek ofiaruje się Bogu ponad sprawiedliwość nie powinno przeszkadzać sprawiedliwości, lecz pomagać. A na cóż zda się wycieńczać ciało wstrzemięźliwością, jeśli umysł nadyma się pychą? Na jakąż pochwałę zasłużymy na bładość spowodowaną postem, jeśli jesteśmy sini z zawiści? Cóż to za cnota nie pić wina, a upijać się gniewem i nienawiścią? Wtedy, powiadam, znakomita jest wstrzemięźliwość, wtedy piękne i wspaniałe poskramianie ciała, gdy dusza pozbywa się wad. Ci właśnie, którzy chwalebnie i umiejętnie pełnią cnotę wstrzemięźliwości, w tym celu umartwiają swe ciało, aby łamać pychę duszy. Schodzą jakby z jakiegoś szczytu swej pogardy i zarozumiałości do wypełnienia woli Bożej, którą wy-

pełnia przede wszystkim człowiek pokorny. Dlatego odwracają myśl od pożądania różnych pokarmów, aby całą jej siłę zająć pożądaniem cnót. I już mniej odczuwa ciało uciążliwość postów i wstrzemięźliwości, gdy dusza łaknie sprawiedliwości.

Miej więc zawsze umysł uważny i czujny oraz uzbrojony przeciw grzechom. Niechaj twa mowa we wszystkich okolicznościach będzie umiarkowana i oszczędna. Długo wpieryw zastanawiaj się. Niechaj myśl odważa twe słowa, a umysł niech wyznacza obowiązki językowi. Dlatego Pismo mówi: „Złoto twoje i srebro twoje stop, a słowem twoim spraw wagę, a ustom twoim wędzidło dostosowane; i strzeż się, aby snadź nie potknął się językiem”.

Niechaj twój język nie zna kłamstw i przysięgania i niech tak wielka będzie w tobie miłość prawdy, abyś wszystko, co powiesz, uważała za przysięgę.

(List CXLVIII do Celancji :
O sposobie pobożnego życia)

„SERCEM ZAWSZE W POLSCE”

(Dokonczenie ze str. 6—7)

pretować w jeden tylko sposób: w trakcie pobytu Polska stała się dla mnie krajem bliskim, krajem na co dzień, z którym wiąże mnie coś więcej ponad to, że tutaj ukończyłem studia.

Tutaj nawiązałem wiele przyjaźni, o których trudno zapomnieć. Żyłem się z moimi polskimi kolegami, z uczelnią, z Warszawą. Jestem pełen podziwu dla narodu, który w stosunkowo krótkim czasie dźwignął się z ruin.

Skąd o tym wiem? Widziałem archiwalne filmy i zdjęcia z tamtych lat. Byłem w Oświęcimiu, na Majdanku, rozmawiałem z wieloma ludźmi, którzy przeżyli okupację. Tylko tu w Polsce można poznać i zrozumieć historię tego kraju. Wyjeżdżam po siedmiu latach pobytu w Polsce z pełnym przeświadczeniem o mojej przynależności do narodu polskie-

go i wiem, że gdziekolwiek się znajdę, zawsze to będę podkreślał.

Zygmunt Garszel wkrótce wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, podobnie jak Barbara Rybak-Ochalska, która również przyjechała do Polski kilka lat temu. Na decyzję przyjazdu, wpłynęła, tak jak niemal we wszystkich wypadkach, atmosfera w domu, sentyment do Polski, przekazywany z pokolenia na pokolenie. Ale bezpośrednia konfrontacja z Polską dostarcza młodym nowych argumentów na rzecz ich pochodzenia. Obok sentymentu dużą rolę zaczyna odgrywać uczucie dumy, jakie towarzyszy z jednej strony odkrywaniu tysiącletniej historii, tradycji i kultury, z drugiej — poznawaniu Polski współczesnej.

Barbara Rybak-Ochalska przyjechała do Polski z myślą pogłębienia swojej

wiedzy o polskiej literaturze. Odnalazła w niej reperkusje amerykańskie, stąd tytuł jej pracy „Echa amerykańskie w twórczości Sienkiewicza”. Dzisiaj Barbara stoi przed podjęciem decyzji, kto wie, czy nie jednej z najważniejszych w swoim życiu — zostać w Polsce, czy wracać do Stanów Zjednoczonych

Tam czekają na nią rodzice, za którymi bardzo tęskni. Tutaj, w Polsce założyła nową rodzinę.

Niewiele może w tej chwili powiedzieć na temat dalszych planów życiowych, wiązać się bowiem z dokonaniem ważnego wyboru, wyboru przyszłego miejsca zamieszkania.

To jest trudny problem — mówi Barbara. — Muszę uzgodnić pewne sprawy zarówno z rodzicami, jak i z mężem, który nie chce słyszeć o wyjeździe do Stanów Zjednoczonych. Ale dla rodziców nie będzie niespodzianką wiadomość o moim osiedleniu się w Polsce. Tak bardzo żyliśmy polskimi sprawami, tam, w domu, że musiało się to odbić na moim stosunku do Polski.

Przyjechałam tutaj bez żadnych oporów, bez żadnych kompleksów na tle swojego polskiego pochodzenia. Nigdy go zresztą nie ukrywałam. Bardzo szybko zaaklimatyzowałam się w Warszawie, może dlatego, że moje wyobrażenie o Polsce, pokrywało się z tym, co tutaj zastałam. Nigdy nie myślałam o Polsce, jako o kraju ubogim, zacofanym, szarym. Zawsze myślałam, że Ojczyzna moich rodziców jest piękna i nie doznałam rozczarowania.

Tak było i w kilku innych wypadkach. Po ukończeniu studiów młodzi zaczęli się wahać: zostać w Polsce, czy wracać do własnych krajów osiedlenia. W większości wracają, ale ten moment wahania jest zapowiedzią ich częstych przyjazdów i dalszych kontaktów z krajem ojców i przodków. Jest jednocześnie w ten właśnie sposób wyrażoną akceptacją Ojczyzny, którą odkryli w czasie lat, spędzonych w Polsce na studiach wyższych.

— — — — —
Padło pod adresem naszego kraju wiele ciepłych słów. Na pewno były szczere i przemyślane, bo czasu mieli dosyć — sześć, siedem lat. Czasami mówili i o tym, że w ich kraju jest wyż-

sza stopa życiowa, pochodzą przecież z państw o wysokim standardzie życiowym. Mogli iść po linii najmniejszego oporu, dokonywać uproszczonych porównań, bagatelizować nasze osiągnięcia lub po prostu ich nie dostrzegać. A jednak ich stosunek do Polski cechuje pewna dojrzałość i rozważa. Podczas pobytu w naszym kraju interesowali się wszystkim — życiem studenckiej społeczności, problemami ekonomicznymi, rozwojem budownictwa, osiągnięciami przemysłowymi, sztuką i kulturą.

Podczas samorzutnie organizowanych wycieczek po Polsce zatrzymywali się przy pomnikach polskiej martyrologii. Zwiedzali muzeum w Oświęcimiu, byli na Majdanku.

Wyjeżdżają z Polski z pewnym zasobem wiedzy o życiu w naszym kraju. To, czego doświadczyli u nas pójdzie dalej w świat. Czy przyczyni się do wzrostu ich poczucia narodowego wśród Polonii?

Jedno nie ulega wątpliwości: ci młodzi, którzy rozjadą się w różnych kierunkach, nigdy nie uczynią niczego przeciw Polsce. W tym leży głęboki sens związków, łączących całą Polonię zagraniczną z naszym krajem.

PALĄCE PSY

Dwaj amerykańscy uczeni, epidemiolog dr Cuyler Hammond oraz patolog dr Oscar Auerbach, przeprowadzili największe w historii medycyny badanie nad szkodliwością palenia tytoniu. Eksperymenty przeprowadzono od maja 1967 do końca ubiegłego roku. Obiektem badania było 48 psów jednakowej rasy i wieku. Podzielono je na trzy grupy: 12, które inhalowały dym z papierosów z filtrem (w ciągu 875 dni „wypaliły na głowę” 6143 papierosy), 12 „umiarkowanych palaczy” — papierosy bez filtra, lecz tylko 3103 na głowę, 24 „namiętnych palaczy” (na głowę 6129 papierosów bez filtra).

Oto rezultaty: z psów, które „palily” papierosy z filtrem zdechły 2 (jedna szóstka), zdechło również dwóch „umiarkowanych palaczy”. Z 24 „namiętnych palaczy” pozostała przy życiu zaledwie połowa. Dwanaście psów zdechło z powodu raka płuc, reszta z innych grup — na choroby serca.

Życia emigracji

FRANCJA

ODZNACZENI RODACY

Władysław Maćkowiak, Prezes K. P. H. Marles-Auchel, odznaczony Medalem Honorowym Młodzieży i Sportu.

Długoletnia działalność na niwie harcerskiej i sportowej p. Władysława Maćkowiaka została wynagrodzona przez Ministerstwo Młodzieży i Sportu Medalem Honorowym.

Osoba pana Maćkowiaka jest bardzo znana na miejscowym terenie. Zawsze pogodny, pełen dynamizmu i chętnie służący pomocą, p. Maćkowiak potrafi sobie zaskarbić ogólną sympatię.

Od lat najmłodszych był harcerzem w drużynie Calonne-Ricouart, później należał do Klubu Sportowego „Ocean”, gdzie przez długie lata był członkiem

Zarządu. Będąc wybrany Prezesem KPH w Marles-Auchel w 1952 roku całkowicie poświęcił się sprawie harcerskiej, podtrzymując drużyny harcerskie: męską i żeńską oraz Zuchów. Pomaga w urządzaniu obozów i kolonii letnich, urządza wycieczki, pomaga drużynom moralnie i materialnie itd. Zaznaczyć należy, iż córka jego Fontaine-Maćkowiak Beatka, harcmistrzyni, kieruje drużyną żeńską od kilku lat i śmiało kroczy naprzód śladami ojca.

Pomimo swych zajęć, pan Maćko-

UMIARKOWANIE

(Dokończenie ze str. 2)

naprawdę za to Bóg połączył z popędem rodzajowym dużą fizyczną rozkosz. Nie wolno nam jednak zapomnieć, że rozkosz ta jest nam należąca i etycznie dopuszczalna jedynie jako logiczne następstwo i nagroda za trudy rodzicielskie. To jest bowiem zasadnicza i istotna myśl odnośnie strony moralnej popędu płciowego.

Chrystus, błogosławiąc małżeństwo w Kanie Galilejskiej, wyniósł wysoko wzajemny stosunek mężczyzny i kobiety w pożyciu małżeńskim, uświęcając małżeństwo godnością Sakramentu. Tę troskę przekazał Kościołowi, który stoi na straży czystości zarówno indywidualnej jak i społecznej.

Popęd rodzajowy, skierowany ku swym właściwym celom, służy i chwale Bożej i dobru ludzkości. Nieopanowany spada do poziomu ślepych żądź, spychając człowieka na dno moralnej przepaści. I dlatego należyte zrozumienie ro-

li tego popędu i właściwe jego kierowanie musi być ambicją i zadaniem każdego człowieka. Przecież siła woli człowieka tkwi między innymi w panowaniu nad swoimi namiętnościami, w skierowaniu ich na właściwe tory, w tym ogólnym dążeniu, aby popędy i namiętności nie przeszkadzały, ale służyły rozwojowi człowieka.

Wstrzemięźliwość jest cnotą niezmiernie trudną. Jest jednak możliwą do zdobycia. Trzeba tylko umiejętnie czerpać ze środków zarówno przyrodzonych jak i nadprzyrodzonych. Człowiek mocnego charakteru nie da się nigdy opanować złymi skłonnościami, ale potrafi swoje namiętności tak uporządkować i tak skierować, by służyły one jednemu celowi — nieustannemu rozwijaniu i kształceniu dobrych właściwości. Bo tylko ten wysiłek gwarantuje pełny i doskonały rozwój osobowości.

wiak wstąpił w roku 1966 do Chóru „Millenium” i jest w Stowarzyszeniu bardzo cenionym i aktywnym członkiem. W czasie okupacji należał do P.O.W.N., za co został odznaczony dnia 11 listopada 1947 Medalem „Commemoratif” wojny 1939-45 oraz Medalem P.O.W.N. Poza tym posiada Medale Honorowe Pracy (srebrny i pozłany).

Poeta Michał Robakowski zdobył Regionalną Nagrodę poezji.

Z wielką radością członkowie Stowarzyszenia „Millenium” dowiedzieli się, iż pan Robakowski, zdobył Nagrodę (Grand Prix Régional) 1970 w dziedzinie poezji za poemat pt.: „Zarobki”. Nagrodę przyznało Stowarzyszenie Poetów i Artystów we Francji.

Przyznany obecnie Medal Honorowy Młodzieży i Sportu wieńczy jego dłużejletnią pracę i poświęcenie się dla młodzieży polskiego pochodzenia. Wszyscy Jego liczni przyjaciele są z tego dumni.

Szczerze gratulując panu Maćkowiakowi tego zaszczytnego wyróżnienia, życzymy Mu dalszej owocnej pracy na niwie młodzieżowej.

Pan Robakowski jest członkiem Zarządu Sekcji Artystycznej Stowarzyszenia „Millenium” gdzie jego utwory cieszą się wielkim powodzeniem. Gratulując, życzymy Mu dalszych sukcesów w tej dziedzinie!...

Kronika Polonii

◆ Harcerstwo polskie w Abscon uroczyste obchodziło swój srebrny jubileusz.

◆ W pierwszą rocznicę śmierci ks. Wahrola, duszpasterza polskiego w Gautherets, liczni rodacy w tej kolonii wzięli udział w uroczystości poświęcenia pomnika ufundowanego przez parafię na jego grobie.

◆ Okręg Douai Związku Polek urządził pielgrzymkę do Sanktuarium Maryjnego w Banneux (Belgia), gdzie rodacy z Francji dołączyli do narodowej pielgrzymki Polonii belgijskiej.

◆ Ludowcy (PSL) z Troyes zorganizowali wycieczkę do Lens by zwiedzić kościół Millenium.

◆ Polacy ze Soissons zgotowali sympatyczną uroczystość swemu duszpasterzowi ks. Cymbrowskiemu, z okazji 40-tej rocznicy jego święceń kapłańskich.

◆ Polskie Stowarzyszenie Katolickie w Aulnay-sous-Bois zorganizowało wielki bal jesienny z którego dochód przeznaczono na nowootwarty Dom Polski i kaplicę.

◆ Towarzystwo Polek z Noyelles s/Lens urządziło wycieczkę do Dadi-zele.

◆ Towarzystwo Polek z Mericourt-Maroc obchodziło uroczyste już 46-tą rocznicę swego założenia.



ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris No 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

◆ W La Louviere (Belgia) odbył się IX Festiwal Folklorystyczny młodzieży, w którym uczestniczyły wszystkie zespoły KSMP z Belgii.

◆ KSMP okręg Douai urządziło Festiwal Młodzieżowy, który miał miejsce w Oignies-Ostricourt.

◆ Rodacy w Marlebach-Freyming odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku śp. Marcina Olszaka, zasłużonego działacza polonijnego.

Dokąd idziesz Francjo?! — chciałoby się zapytać na widok tej oto fotografii. Zapewniamy, że nie jest to fotomontaż lecz zdjęcie jak najbardziej autentyczne. zrobione w Senlis — 45 kilometrów od Paryża — gdzie jeden z kościołów zamieniony został przez mieszkańców tego miasta po prostu na targowisko. Bez najmniejszych oporów psychicznych trzy razy w tygodniu lokują się w nim sprzedawcy jarzyn, owoców, nabiału, nierogacizny... Równie bez skrpułów przychodzą po zakupy ludzie. Komentarz zbyteczny...

NIEZWYKŁA RODZINA

Spośród jedenaścioro dzieci rodziny Kampmannów z Kohlenpott w Nadrenii, czterech synów zostało księżmi, dwie córki siostrami zakonnymi, a trzecia aż do swej śmierci prowadziła gospodarstwo domowe swemu najstarszemu bratu misjonarzowi w Brazylii.

Najstarszy z rodziny — Aloys rozpoczął pracę jako górnik kopalni „Carl Funke”, po czym odbył dwuletnią służbę wojskową. Następnie wstąpił w Holandii do zakonu Franciszkanów. Pewnego razu gwardian wysłał go w jakiejś sprawie do Düsseldorfu. W pociągu brat Kampmann spotkał mężczyznę, który opowiedział mu, że niedawno owdowiał, a żona przed śmiercią uczyniła legat na wykształcenie kapłana.

— Gdybym znalazł kandydata, sfinansowałbym jego studia — rzekł.

— Ja jestem pańskim kandydatem — odpowiedział Kampmann.

W ten sposób dostał się do Turynu we Włoszech do Instytutu dla Późnych Powołań Kapłańskich. Studia teologiczne ukończył w Bonn oraz Fryburgu w Szwajcarii.

We Fryburgu zetknął się z biskupem ze Stanów Zjednoczonych, który zwerbował go do pracy za oceanem w stanie Nebraska. Od tego czasu to zn. od 1910 roku przebywa poza krajem pracując do 1932 roku w Stanach Zjednoczonych, a później w Brazylii w stanie Rio Grande do Sul.

Jeszcze w Nebrasce obok pracy duszpasterskiej rozwinął szeroką działalność społeczną. Z dobroczynnych ofiar parafian zbudował piękną szkołę oraz konwent dla sióstr. W tym czasie jego trzej

bracia zostali księżmi i podjęli także pracę misyjną za oceanem.

W ten sam sposób działał na nowiej placówce w Brazylii. Sam zbudował kościół i szkołę, organizując wypalanie cegły oraz budowę bez pomocy inżynierów i rzemieślników. Sam kierował robotami ucząc robotników prac murarskich i ciesielskich. W okresie swej 37-letniej działalności misyjnej zbudował tym systemem w Brazylii wiele kościołów i klasztorów, dając w efekcie poza budowlami liczną grupę wykwalifikowanych w toku budowy rzemieślników. Zawsze kierowano go do pracy na dziecinnie tereny, znając jego talenty organizatorskie oraz gospodarność i nigdy nie zawiódł nadziei.

Ostatnio został skierowany do Monte Castello, gdzie odprawił pierwszą Mszę św. pod drzewem, a zamieszkał w szałasie. Dziś stoi tam wzniesiony przez niego kościół oraz seminarium dla późnych powołań kapłańskich. Dwaj średni

bracia zostali redemptorystami i misjonarzami, a młodszy Hermann pracował w NRD prowadząc działalność duszpasterską w 500 rozproszonych placówkach.

W tym roku ta niezwykła rodzina obchodziła swój piękny jubileusz, Aloys — 60-lecie kapłaństwa, Klemens — 40-lecie Hermann i Albert — 50-lecia służby zakonnej, a siostra Brunonia 55-lecia pracy w zakonie. Zabrakło siostry zakonnicy zmarłej przed 26 laty oraz gospodyni Aloysa, która zmarła przed 5 laty.

Życie w surowych warunkach, trudy działalności nie skruszyły sił tych kapłanów. Gdy w czasie swego jubileuszu Deum”, wyglądali jak wiekowe, ale mocotaczali ołtarz śpiewając uroczyste „Te ne dęby. A przecież Aloys liczy sobie 92 lata, a bracia są niewiele młodszy.

Cała ich rodzinna gmina oraz parafia święciły wraz z nimi ten wspaniały jubileusz, przeżywając wspólnie z tą czcigodną a piękną rodziną jej chwalebny jubileusz.

(M)

NIEPRAWDOPODOBNE I PRAWDZIWE

(Dokończenie ze str. 12)

ludzie uznali to miejsce jako centrum miasta, że tam właśnie ocalał hotel? Przypuszczam, że z innych również przyczyn. To tu, w pobliżu skrzyżowania Alei Jeruzolimskich i Marszałkowskiej jest właściwy środek miasta, ludzie to czują. Rolę owego centrum zwiększył jeszcze nowy układ komunikacyjny: powstała Świętokrzyska, jako wielka magistrała komunikacyjna. Przecina się ona z inną śmiało przebitą arterią, ul. Marchlewskiego. Przez dłu-

gie lata miejsce przyszłego centrum było jednak zaniedbane. Powstało, zapiętych na ostatni guzik wiele nowych osiedli. Całe obszary zmieniły oblicze. Na dawnych polach, w dawnych ogrodach podmiejskich stanęły wysokościowce. A tu skupisko ruder, jako tako sklejonych, albo zgoła ruin. Co więc, poza miejscem geograficznym — decyduje o tym, że tu jest sam środek śródmieścia, że tu jest centrum? Handel. Jeśli jest handel, to i wiele, wiele lokalizację: banki, hotele, kina, kawiarnie, restauracje. Tak właśnie pomyslane centrum w końcu powstało. Nie jest zmyślane, jest prawdziwe, tętniące życiem.

No, cóż, takie centrum, takie gmachy — magazyny ma wiele miast. A Starówki, Nowego Świata, Krakowskiego Przedmieścia — nie ma jednak żadne poza Warszawą. Nie to jest ważne, że przetrwały długo, bo właśnie nie przetrwały, zniszczono je. Ważne jest to, że potrafiły w dawnym kształcie zmartwychwstać.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1^{re})

Telefon : 742 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK. O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI.

— Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI

O.M.I.

O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Marek SADZEWICZ

Nieprawdopodobne i prawdziwe

Miniony wrzesień — był to miesiąc Warszawy, jej odbudowy i czas bilansu. Zastanówmy się więc przez chwilę, czemu zawdzięcza Warszawa, to, że w gruncie rzeczy nigdy nie przestała być sobą, że łatwo się do niej przyzwyczaić z powrotem i że ktoś, kto ją zna z dawnych lat, albo bodaj tylko z literatury, z łatwością ją rozpozna, chociaż się bardzo zmieniła.

Wiele miast w tej wojnie legło w gruzach. Żadne jednak nie uległo zniszczeniu tak niemal całkowitemu, w połączeniu z całkowitym wyludnieniem. Żadne też miasto na świecie nie odbudowywało się w tak oryginalny sposób. Można by rzec, że w odbudowie Warszawy zabrakło zmysłu praktycznego? Jednak sposób odbudowy spotkał się z całkowitą aprobatą ogółu mieszkańców całego kraju i nie mógł być po prostu inny. Z jednej strony ludzie samorzutnie tworzyli prowizorkę, po to po prostu, żeby móc mieszkać i mieć dach nad głową. Odbudowywano więc wypalone wnętrza. W parterach rozwalonych domów Marszałkowskiej powstawały sklepy... Nie będziemy już dzisiaj przywoływali obrazu bohaterskiego i zgoła fantastycznego okresu zmartwychwstania Warszawy. Przecież i to, co wzięło na swe barki państwo, zorganizowana inicjatywa społeczna, opierając się na środkach dostarczonych przez cały naród (w myśl hasła — „Cały Naród Buduje Swoją Stolicę”), to również wyglądało... fantastycznie.

Wśród pierwszych, wielkich zadań, jakie postawili sobie budowniczowie, należała... odbudowa zabytkowego Starego i Nowego Miasta, dzielnicy historycznej. Cudzoziemcy, nie znający nas i sprawy, mogliby powiedzieć, że Polacy zwariowali. Nie mając jeszcze

gdzie mieszkać, gdzie pracować, odbudowują z pietyzmem dzielnicę zabytkową, mniej przydatną dla celów praktycznych. Przywrócono potem życiu Krakowskie Przedmieście z kościołkami pałacami, pomnikami, a dalej — Nowy Świat — ulicę Królestwa Polskiego z początków ubiegłego wieku z małymi, przeważnie trzypiętrowymi, empirowymi kamieniczkami. Zanim dźwignięto gruzy kamienic, windowano na piedestały stracone pomniki. Ich rekonstrukcja stała się jedną z najpilniejszych trosk.

Mało powiedzieć: odbudowano Stare Miasto i inne zespoły zabytkowe. Jak odbudowano! Na całym świecie nie uda się już nigdy zgromadzić przy jednym warsztacie pracy tylu znakomitych fachowców, tylu rzemieślników — artystów. Odtworzono każdą kłamkę i każdy kamień, każdy ułamek portalu powrócił na swoje miejsce, o ile udało się go odnaleźć w hałdach gruzów. Tak powstało to cacko, ten jedyny w świecie zespół zabytkowy odtworzony dokładnie na nowo. Prawdziwy podziw dla unikalnego dzieła budzi się dopiero po zestawieniu z warunkami ogólnymi, w jakich powstawało. Przecież wówczas cała „reszta” Warszawy to znaczy jej 80 procent mieszkała nie wiadomo gdzie. Ci ludzie, kryjący się w piwnicach i tłoczący w prowizorycznie odbudowanych mieszkaniach przychodzili tu na Stare Miasto, jak na swoje święto. Z zapartym tchem śledzili robotę majstrów, kładących barwne polichromie i zakładających kute antaby. Chodzili, jak po salonie. Zjeżdżali tu, jak się dało, z całego miasta, to znaczy z tego, co się wówczas nazywało miastem. A pałace Krakowskiego Przedmieścia, a Nowy Świat... Czyż mogła być Warszawa

bez Nowego Świata? To nie byłaby Warszawa. Zobaczyli ją i poznali dawni warszawiacy, powitali z miłością. Swoje uczucia przekazali dzieciom, dla których miasto stało się ciągłością, czymś wspólnym dla pokoleń.

Można było inaczej. Zrównać wszystko z ziemią, gruzy wywieść i postawić całkiem nowe miasto. A inoże nawet gdzie indziej, w polu a tu zorać. Ale to nie byłaby Warszawa. Stosunek do takiego, całkiem nowego miasta, kształtowałyby się rzeczowo, ale serce? Serca by tam nie było.

No i teraz, skoro tak się stało, przystąpiliśmy do budowy miasta całkiem nowego, bez dawnych wad — o ile potrafiliśmy ich uniknąć. Dość powiedzieć, że przedwojenna Warszawa miała tylko jeden wysokościowiec, gmach Prudencjału (dziś Hotel „Warszawa”). Obecnie nie sposób jest zliczyć domów ponad 15-piętrowych.

To nowe miasto powstało też dosyć dziwnie. Naprzód osiedla, potem osiedla się zrastały — na planie nakreślone z rozmachem, sieci szerokich ulic, to wszystko rozwijało się, żyło — jakby bez głowy. Przynajmniej w urbanistycznym znaczeniu tego słowa. W ciągu ćwierćwiecza stolica Polski nie miała centrum. Co prawda, dość dawno powstał potężny akcent wysokościowy, Pałac Kultury i Nauki i to mniej więcej w samym środku miasta. Jednak Pałac Kultury i Nauki, poza licznymi instytucjami naukowymi zawiera teatry, kina, Pałac Młodzieży, Muzeum Techniki, Salę Kongresową... jednym słowem rzeczy odświętne, a nie na codzień. Nie mógł więc stać się magnesem ściągającym ludzi o każdej porze dnia.

Miasto musi mieć centrum, ale gdzie? Co zrobić, żeby gdzieś było centrum? Najpierw, topografia. Kiedy Warszawa była ruiną, jednym z niewielu ocalałych budynków okazał się hotel Polonia, przy zbiegu alei Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej. Otóż, tam przy hotelu samorzutnie utworzyło się „centrum” ówczesnego, leżącego w gruzach miasta. Stały stragany, sprzedawano chleb, jabłka, kiełbasę. Stamtąd też wyruszały konne platformy, zastępujące tramwaje. Czy dlatego ludzie uznali to miejsce jako centrum

(Dokończenie na str. 11)